

NOWY



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 5
TELEFON 20-43

10gr

REPREZENTACJA

WYDAWCA: Katowice, A. ul. 20 04
KOSZT WYD., kwartał 12, 1 0-43
CIEŚCZYŃSKI, ul. Główna 10, 20
STOKIŁA Katowice, Półn. 10, 2

Wybuch podziemnego składu dynamitu zniszczył całą kopalnię 140 górników żywcem pogrzebanych

PRAGA, 4.1. — W kopalni węglu brunatnego „Nelson III” w miejscowości Osek nastąpił wczoraj wieczorem

gwałtowny wybuch gazu, który zasypał szyb. W kopalni pracowało w tym czasie 131 górników i 9 sztygarów. Wszyscy oni niewątpliwie ponieśli śmierć.

Katastrofa wydarzyła się w momencie, gdy kopalnia była w pełnym ruchu. Po straszliwej detonacji i serii huków podziemnych, z głębi szybu wybuchnął

olbrzymi słup ognia i dymu, a wieża wyciągowa i sąsiednie budynki runęły, rozbite doszczętnie.

Akcję ratowniczą rozpoczęto w kwadrans po wybuchu. Brało w niej udział 30 oddziałów straży ogniowych i 10 kolumn ratowniczych zorganizowanych z rannej zmiany górników. Akcja prowadzona była przez sąsiedni szyb „Nelson VII”, którego też wkrótce wydobyto trzech zabitych i czterech rannych. Do późnej nocy udało się odgrzebać jeszcze trzy trupy, ale dalsza akcja

okazała się niemożliwa.

Chodniki zasypane węglem i ziemią wypchnione są mianowicie tak gęstym dymem, że praca nawet w maskach gazowych jest wykluczona.

Centrum wybuchu leży na głębokości 50 mtr. ale większość górników pracowała znacznie niżej na 285 mtr. głębokości.

w chodnikach, które zdaniem rzeczoznawców, bezwzględnie musiały ulec załamaniu skutkiem kolosalnego ciśnienia powietrza i gazów spowodowanego przez wybuch.

Do rana wydobyto jeszcze cztery trupy leżące w unieruchomionym przy wybuchu szybie wentylacyjnym.

Los pozostałych w głębi kopalni 132 górników jest przesadzony. Żadnej niemal nadziei uratowania ich niema.

Na terenie kopalni rozgrywa się tragiczne sceny. Kilku set żandarów walczy z setkami rodzin górniczych tłoczącymi się do miejsca katastrofy.

Przyczyna straszliwej katastrofy jest narazie nieznana, ale naogół utrzymuje się przypuszczenie samozapalenia się gazu.

Jednocześnie jednak kraja uporczywie pogłoski, że w podziemiach trwał już od paru tygodni pożar, którego istnienie trzymano w tajemnicy.

Zarząd kopalni podaje jako jedyne możliwe przyczyny katastrofy — wybuch w podziemnym składzie dynamitu.

niewiadomo jednak czemu lub z czyjej winy spowodowany.

Akcji ratunkowej — nadal beznadejma — oraz dochodzeniem kierują osobiście ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych

Czechosłowacji.

PRAGA, 4.1. — Nadzieja uratowania 130 górników zasypanych w kopalni „Nelson” jest minimalna. Akcja ratownicza jest ogromnie utrudniona, albowiem w większej części galerii podziemnych

wybuchł pożar,

wskutek czego wyloty galerii zamur-

owano, by zapobiec rozszerzaniu się ognia. Czterech górników, którzy uratowali się wprost cudem, nie umie objaśnić przyczyn katastrofy. Dotychczas wydobyto 6 trupów, wśród których znajdują się zwłoki jednej kobiety, która podczas wybuchu znajdowała się w pobliżu szybu. Wśród zasypanych gór-

ników, którzy nie dają żadnych znaków życia, znajduje się

122 ojców rodzin.

Prezes rady ministrów Malypert oraz kilku członków rządu udało się na miejsce katastrofy, gdzie tysiące osób oczekuje na wiadomości o losie swych krewnych i przyjaciół.

Olbrzymia afera przemysłowa

Po królu sacharyny — Zmigrodzie

Nowi agenci kartelu niemieckiego zorganizowali „drobną dostawę towaru“

Aktualna od czasów wykrycia i zlikwidowania afery szajki Zmigroda — Saper, sprawa zorganizowanego przez kartel sztucznych środków słodzących w Hamburgu i jego przedstawiciela berlińskiego Weissmana masowego przemysłu sacharyny do Polski, wyrządzającego kolosalne straty skarbowi państwa i gospodarce narodowej, została w ostatnich dniach uzupełniona wykretem i likwidacją działalności następców króla sacharynowego Zmigroda, szajki Izaaka Sternera i Lejzora Fogla, obywateli polskich, pochodzących z Będzina, a przebywających w Bytomiu.

Ślaska straż graniczna posiadała pewne materiały, dowodzące, że Zmigrod po rozstaniu się w połowie 1932 r. z Saperem, kiedy przebywał jeszcze na wolności, począł współpracować ze Sternem i Foglem.

Obaj ostatni po osadzeniu Zmigroda w więzieniu kontynuowali działalność przemysłową, pracując początkowo systemem drobnicowym, t. j. przemycaniem za pośrednictwem należących do szajki kobiet drobnych ilości sacharyny przez urzędy celne, gdzie miano do dyspozycji współdziałające z szajką rewidentki.

Trzone mtego aparatu przemysłowego byłanakryta w grudniu ub. r. szajka Zawady z Pawłowa, składająca się z 17 osób.

Jednak od czerwca ub. r. szajka Sternera i Fogla dostała na swe usługi szereg samochodów, z których jednymi przemycano sacharynę z Niemiec, zaś innymi przewożono ją z melin do poszczególnych odbiorców w kraju.

Przed około miesiącem przytrzymano na jednym z urzędów celnych pierwszy samochód przemysłowy szajki marki Esseg z różnym towarem niemieckim, a m. in. sacharyną w ilości 40 kg.

Jakkolwiek dochodzenia i obserwacja były wielce utrudnione, rozmiarami szajki i jej sprawną orga-

nizacją, tem niemniej w końcu wywiadowcy straży granicznej w wieczór sylwestrowy ukryli w garażu przy ul. Gliwickiej 30 samochód osobowy SL 3629, stanowiący własność Ryszarda Sosny z Siemianowic, w którym w specjalnej skrytce znaleziono 10 kg. sacharyny, tytoni, sardynki, daktyle i t. p., a w przylegającej do garażu szopie znajdowało się około 30 kg. sacharyny, 10 kg. kamieni do zapalniczek.

Wkrótce potem w ręce czatujących strażników wpadł drugi, wracający z Niemiec samochód szajki, należący do sztygara Ottona Franka z Katowic.

W samochodzie tym znaleziono przewiezione otwarcie 70 kg. chemikalii, sacharyny jednak nie było.

Dopiero po 4-dniowych poszukiwaniach odnaleziono niezwykle pomysłową skrytkę, zbudowaną przy motorze samochodu, w której było 10 kg. sacharyny, 15 kg. kamieni do zapalniczek i 1970 zł. w gotówce.

Sztygar Frank, który powrócił tym samochodem z Niemiec, korzystając z faktu, iż skrytki chwilowo nie można było wykryć, zrezygnowawszy z wozu i znajdującej się w skrytce gotówki otrzymanej w Niemczech na sacharynę, idąc do Polski drobnicowo, uciekł i schronił się prawdopodobnie w Bytomiu.

Dochodzenia wykazały, że tabor samochodowy szajki Sternera i Fogla został zorganizowany przez pseudo-inżyniera i eks-kolejarza Pawła Maniure, znanego z szeregu afer przemysłowych, któremu dotąd dziwnie szczęście sprzyjało i jakkolwiek był już szereg razy karany, tem niemniej jednak kary te wobec pomysłowości Maniury w stwarzaniu alibi, były stosunkowo niskie.

Pomocnikami Maniury byli Hubert Nyc z Katowic i Władysław Tokorz. Ten ostatni figurował jako doradca prawny Maniury.

Wobec zaostrożenia kontroli straży granicznej, przemysł samochodowy prowadzony był w stosunko-

wo małych rozmiarach, bo jednak razowo nie przewożono ponad 20 kg. sacharyny.

Mimo tego jednak w ciągu ostatniego półrocza przemycano 1500 kg. sacharyny i 30 kg. kamieni do zapalniczek.

Przemysł melnowano również w mniejszych rozmiarach nie przekraczających 50 kg., poczem rozwożono towar samochodami marki Dodge i Graff Stiff do odbiorców na Śląsku i poza Śląskiem.

7 osób spośród szajki, za wyjątkiem przebywających w Bytomiu Sternera i Fogla, już aresztowano. Dalsze aresztowania pośród kupców pracujących wspólnie z szajką, trwają.

Na samej sacharynie skarb państwa poniósł za ostatnie półrocze stratę w wysokości 300 tys. zł.

Grzywna, jaka grozi ujętym członkom szajki poza odpowiedzialnością karną, przekracza półtora miliona złotych.

Samochody i towar skonfiskowano.

Znów dwie ofiary pracy w kopalniach

Późnym wieczorem ubiegłej środy na kopalni Niemcy w Świętochłowicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Wskutek t. zw. topnięcia obrywania się zwalów węgla przysypały zastępcę sztygara 32-letniego Leopolda Kucharczyka z Chropaczowa, (Bytomska 2). Z pod zwalów węgla wydobyto już tylko jego zwłoki. Kucharczyk osierocił młodą żonę poślubioną przed kilkoma tygodniami.

Wczorajszego przedpołudnia zaś wskutek wypadku, jaki się zdarzył w podziemiach kopalni „Wolfsgrang - Wawel” w Karol Emanuel uległ ciężkim obrażeniom i skomplikowanemu złamaniu rąk rębacz przydowy, Jan Turpak z Rudy, którego w stanie ciężkim przewieziono do lecznicy brackiej w Chebzu.

Zastanówmy się trochę...

Za naszym przewodem... w Kordyljery na narty!

Pisaliśmy w swoim czasie o tem, że wyjechała z Polski do Ameryki Południowej wyprawa naukowo-alpinistyczna, mająca na celu zbadanie nieznanych dotychczas pasm Kordyljerów i zdobycie niektórych szczytów, gdzie do tej pory noga ludzka nie stanęła.

Choć wyprawa taka jest bardzo kosztowna i w czasach dzi-

siejszych wydać się może niejednemu wydatkiem luksusowym, to jednak przedsięwzięcie takie jest niewątpliwie korzystne z punktu widzenia zdobyczy naukowych i propagandy polskiego imienia w świecie.

Tymczasem jednak w świetle świeżo nadesłanej z Buenos Aires depeszy agencji oficjalnej ce le polskiej ekspedycji w Kordylje

ry wyglądała nieco odmiennie, niż początkowo je przedstawiano.

I powiedzmy odrazu: wyglądała nieco dziwnie.

Bo czytamy oto w tej depeszy, że polska wyprawa alpinistyczna, która przybyła właśnie do Buenos Aires, będzie miała za zadanie między innemi... przeprowadzenie badań odnośnie możliwości turystyki zimowej w Kordyljerach Indyjskich, przekazując następnie wyniki tych badań Argentynskiemu Klubowi Turystycznemu.

Przeczytawszy to, człowiek przeciera oczy i nie może ochłonać ze zdumienia.

Co za pomysł!?

A cóż, u licha, obchodzić nas mogą możliwości turystyki zimo-

wej w Indyjskich Kordyljerach?

I dlaczego właśnie my badać mamy te możliwości i pouczać Argentynczyków, czy mogą liczyć na uprawianie sportów zimowych w Kordyljerach, skoro oni mają swój własny, Argentynski Klub Turystyczny.

Niech zbadają sami, niech wyniki rozgłoszą, a być może, że i z Polski wybierze się ktoś na narty w Kordyljery Indyjskie...

Tak, jak tę sprawę przedstawia obecnie depesza z Buenos Aires, wygląda ona conajmniej dziwnie i na zdrowy rozum niezrozumiale.

Jakaś, już nie chińszczyzna, ale argentyńsko-kordyljerszczyzna tak skomplikowana i tak egzotyczna, że wprost niemożliwa do zrozumienia...

Łódź grozi strajkiem

Walka o 40-godzinny tydzień

ŁÓDŹ, 4. 1. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu klasowych związków zawodowych konferencja przedstawicieli wszystkich organizacji, wchodzących w skład okręgowej komisji zw. zawodowych.

Konferencja ta poświęcona była omówieniu sytuacji, powstałej w związku z wprowadzeniem w życie od 1 stycznia nowej ustawy o czasie pracy.

Na konferencji referenci oświadczyli, że dążeniem klasy robotniczej jest wprowadzenie w Polsce 40-godzinnego tygodnia pracy; praca w dni powszednie trwałaby 7 godzin, zaś w soboty 5 godzin, przy utrzymaniu dotychczasowych stawek płac.

W wyniku konferencji postanowiono w dniu 10 stycznia proklamować w całym okręgu łódzkim jednolity strajk protestacyjny przeciw skasowaniu angielskiej soboty, skróceniu urlopu i wogóle ustawie scaleniowej.

Do akcji protestacyjnej postanowiono ponadto wciągnąć pracowników umysłowych i w tym celu zwrócono się do Unii Zw. Pracowników Umysłowych z prośbą o pomoc.

W związku z tem Unia zwołała na 5 b. m. posiedzenie przedstawicieli wszystkich swoich związków, celem zajęcia stanowiska w sprawie walki o 40-godzinny tydzień pracy. (Ro).

Potwór z jeziora sfilmowany

W H szpanji schwytano „weża morskiego”

LONDYN, 4. 1. — Trzem członkom ekspedycji filmowej, która przez dwa tygodnie czuwała nad Loch Ness, udało się onegdaj sfilmować słynnego potwora szkockiego.

Zdjęcie dokonane było co prawda ze znacznej odległości, widać jednak na nim ciemną masę, poruszającą się z wielką szybkością po powierzchni wody.

Odróżnić można na grzbiecie potwora kilka garbów.

Dwaj inni mężczyźni, którzy tego samego dnia widzieli potwora, twierdzą, iż posiada on w stosunku do tułowia małą głowę.

Film przekazany będzie uczonym, a ponadto wyświetlany ma być jeszcze w tym tygodniu w kinach angielskich.

MADRYT, 4. 1. Tel. wł. W pobliżu Walencji zaobserwowano w wodzie jakiegoś potwora morskiego, którego kształt przypominał „weża morskiego” z Loch Ness.

W przeciwieństwie do nieuchwytnego potwora szkockiego, hiszpański „wąż morski” został złapany przez specjalną, doraźnie zorganizowaną ekspedycję.

Zwierze to jest mniejsze, niż się wydawało podczas obserwacji w wodzie i mierzy 4 metry długości. Podobne jest do wieloryba.

Okaz przesłano do instytutu oceanograficznego w Madrycie.

Bunt Indian

Osady białych wycinane w pień

NOWY JORK, 4. 1. — Tel. wł. — Z Limy donoszą, iż szczypty indiańskie, zamieszkujące pogranicze peruwiańskie - boliwijskie zbuntowały się i ogłosiły powstanie przeciw rządowi boliwijskiemu.

5000 wojowników zdobyło ko szary wojskowe w Guaqui.

Powstańcy posuwają się wzdłuż linii kolejowej Guaqui - La Paz, niszcząc po drodze wszystkie stacje kolejowe i staczając potyczki z uzbrojoną strażą kolejową.

W okolicach jeziora Titicaca wycięto w pień kilka osad białych. Straty po stronie Indian mają być również wielkie.

Z La Paz wysłano na terytorium objęte powstaniem znaczne oddziały wojsk.

Francja i Belgja

zwalczają polski węgiel

Wobec trudnej sytuacji naszego wywozu węglowego, który wskutek znanych ograniczeń w krajach skandynawskich szukać musi zbytu na innych rynkach, m. in. w Belgji i Francji, duże znaczenie mają

dla zmiany, zachodzące w zakresie ochrony tych rynków.

Pod tym względem początek r. b. nietylko nie przyniósł poprawy, lecz dalsze pogorszenie stosunków. Mianowicie rząd francuski przedłużył na cały rok 1934 pobór opłaty od przywozu węgla. Jednocześnie wysokość opłaty została podniesiona z 2 franków na 4 franki od jednej tony węgla, przyczem zwolniono od opłaty ma być tylko węgiel, przeznaczony do wielkich pieców.

W Belgji wbrew oczekiwaniom, że ustanowione tam cło w wysokości 10 franków od tony zostanie z dniem 1-ym b. m. zniesione, cło to zostało utrzymane aż do nowej decyzji w tej sprawie.

Zgon wybitnego kupca

radnego m. Lwowa

ŁWÓW, 4. 1. — W dniu wczorajszym zmarł nagle właściciel jednej z poważnych firm lwowskich, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej i prezes Kongregacji Kupieckiej, s. p. Józef Litwinowicz.

S. p. Litwinowicz liczył lat 53. Był on znanym działaczem społecznym i przez szereg lat piastował mandat w Radzie miejskiej, a przez 5 stał na czele Klubu Gospodarczego Rady miejskiej.

Pogoda

Po miejscami mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu dnia naogół dość pogodnie przy słabych wiatrach miejscowych (w Małopolsce Wschodniej zachmurzenie większe). Na zachodzie lekką, pozątem umiarkowaną mroź.

Próba pięści

Spotkanie Berlin - Poznań

BERLIN, 4. 1. — Tel. wł. — W związku z niedzielną podróżą berlińskiej reprezentacji bokserkiej do Poznania, prasa stołeczna Niemiec wykazuje wzmożone zainteresowanie polskim pięściarstwem. Specjalnie pisma fachowe poświęcają boksowi polskiemu wogóle, a poznańskiemu w szczególności wiele miejsca.

Powołując się na sukcesy ostatnich

miesięcy stwierdza oficjalny organ związkowy „Boxsport”, że klasa polskiego pięściarstwa musi przedstawiać w tej chwili poważną wartość. Za najmocniejsze punkty drużyny poznańskiej uważa pismo berlińskie w Rogalskim, Kajnarze i Piłacie. Wszystkie sukcesy z ostatnich czasów tych trzech pięściarzy są szeroko komentowane. Szczególnie interesuje się Berlin walką Ahrens — Kajnar.

Berlińskie sfery kierownicze nadal żywią wobec niedzielnego spotkania zdecydowany optymizm. Nazwiska bez filskich reprezentantów i ich forma cieszą się pełnym zaufaniem ogółu. Centrala berlińska oczekuje przedewszystkiem niemal ze stuprocentową pewnością sukcesu Mietschkego i Püerscha; z drugiej strony największe możliwości porażki przypisuje się Pierzenowowi i Wegenerowi.

Truciciel wron

Barbarzyństwo angielskiego chłopca

LONDYN, 4. 1. — Tel. wł. — W angielskim hrabstwie Dorset znaleziono na przestrzeni o promieniu 30 km. tysiące martwych wron.

Dochodzenie ustaliło, że jeden z chł-

ów, chcąc pozbyć się natrętnych ptaków rozrzucił na swym polu żywność zaprawioną arsenikiem.

Truciciel pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej.

Awanse w wojsku

W połowie bieżącego miesiąca oczekiwane jest ogłoszenie dalszych awansów w wojsku, które tym razem objąć mają w szczególności duszpasterstwo wszystkich wyznań. Ogłoszone uprzednio awanse dotyczyły, jak wiadomo, tylko najwyższych rang; obecne awanse objąć mają przeszło 200 osób.

Dodatki służbowe dla urzędników

W „Dzienniku Ustaw” pojawiło się rozporządzenie rady ministrów o dodatkach funkcyjnych funkcjonariuszów państwowych.

Dodatki służbowe przyznano m. in. zarządcy gmachu reprezentacyjnego — 200 zł., kierownikom urzędów celnych w mniejszych miastach — 80 zł., kierownikom zakładów akademickich od 60 — 40 zł., wizytatorom szkół w szkolnictwie ogólnokształcącym — 150 zł., inspektorom szkolnym od 150 — 300 zł., zastępcom inspektorów szkolnych — 100 zł., instruktorom oświaty pozaszkolnej — 100 zł., kierownikom wydziałów w szkołach zawodowych od 50 — 300 zł., kierownikom warsztatów w tych szkołach — od 50—250 zł., kierownikom przedszkoli 5 zł., kiero-

Katastrofa w kościele św. Krzyża w Warszawie przed krawkami sądowymi

Sprawa głośnego w swoim czasie wypadku, jaki wydarzył się dn. 20 listopada 1932 r. w warszawskim kościele św. Krzyża, znalazła się wczoraj na

wokandzie stołecznego sądu okręgowego.

Oskarżeni są architekt Bolesław Żurkowski i majster Mieczysław Szkaradziński, którym urząd prokuratorski zarzuca niedbalstwo przy prowadzonych w kościele robotach nad instalacją centralnego ogrzewania, a w wyniku spowodowanie ciężkiego uszkodzenia cielesnego jednej osoby i poszwankowanie szeregu innych.

Roboty te aby nie zanieczyszczać wnętrza kościoła prowadzone były w podziemiach, gdzie znajdować się miała cała instalacja, a ciepło przenikać

miało specjalnymi otworami zabezpieczonymi przez kraty. Tak obwód znajdować się miał również w presbiterjum w pobliżu schodków do głównego ołtarza.

W tym celu tedy wybito od strony kościoła dolnego sklepienie na przestrzeni 5 metrów, tak iż płyty posadzki pozbawione zostały oparcia. Aby temu zaradzić podstemplowano je więc deską zbyt cienką jednak i stoczoną przez robak i oraz dwoma stemplami, które jako zbyt wysokie umieszczone w pozycji pochylonej.

Od strony kościoła górnego niebezpieczne to miejsce nie zostało ogrodzone, a jedynie ułożono na nim drewniane podłogi, które jako zbyt krótkie powiększyły jedynie ciężar płyt.

Krytycznego dnia w kościele odbywał się ślub i presbiterjum zapelniono się znaczną ilością osób, które stały również i na owym drewnianym podłogach, przykrytym dywanem. Płyty nie wytrzymały, zawalily się, a wraz z nimi stojące tam osoby runęły w dół z wysokości mniej więcej 4-ch mtr.

Najcięższe obrażenia odniosła p. Katarzyna Czajka, doznając złamania kilku żeber i ramienia. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że podstemplowanie było niedostateczne. Inż. Żurkowski tłumaczył się przed sądem, że wydał zarządzenie, by miejsce to zabezpieczono. Majster Szkaradziński twierdził, iż miał zapewnienie od ks. proboszcza Lorka, że presbiterjum będzie zamknięte, czemu jednak przeczą zeznania ks. Lorka.

Przesłuchiwanie ekspertów zajęło parę godzin czasu.

Rozprawa trwa.

Kolejarze strzelają na postrach

Bezrobotni mieszkańcy Radzionkowa, Nakła, Rojcy i innych okolicznych miejscowości najwidoczniej cierpieć muszą brak węgla, skoro nie nastąpi masowe wędrówki po „czarnych diamentach”, w które bezrobotni muszą się „zaopatrywać” w drodze okradania pociągów węglowych.

Na przejeżdżających na odcinku Radzionków — Tarn. Góry pociąg węglowy rzuciła się grupka bezrobotnych, co widząc obsługa pociągu dała kilka strzałów ostrzegawczych w powietrze. Bezrobotni rozbiegli się porzucając węgiel.

Może ktoś pomyśli o zaopatrzeniu w węgiel bezrobotnych.

Gdzie jesteś — Janku?

W pierwszych dniach grudnia ub. r. oddalił się bez opowiedzenia z domu rodziców w Maje Dąbrowce (Katowicka 9) 12-letni Jan Langer i do tej pory nie powrócił.

Poszukiwania za chłopcem u rodziny spełzły na niczem. Młodociany zbieg jest niebieskookim blondynem, 150 cm. wzrostu, ciemnoniebieskie oczy, ubrany w brązową kurtkę, krótkie spodnie i popielatą szalikę.

Zrozpaczeni rodzice proszą osoby, którym znane jest miejsce pobytu syna, by zechcieli ich o tem zawiadomić wzgl. dały znać policji.

wnikom i wychowawcom internatów — od 50—100 zł., kierownikom szkół specjalnych — 50 zł., nauczycielom szkół powszechnych powołanym do pracy instruktorskiej — 100 zł.

Musiała rozebrać się w sądzie by oddać garderobę do aktów sprawy

Bardzo piękna warszawianka Maria Wensel (Sienna 30), nocując u swej przyjaciółki Heleny Brykowskiej (Żółwia 4) skradła jej spódnicę i sweterek oraz zegarek złoty. Poszkodowana zameldowała o kradzieży policji, która też złodziejkę odszukała.

W areszcie przed sprawą okaza-

ło się, że Wenselówna ubrana jest właśnie w skradzioną sukienkę.

Ponieważ sukienka potrzebna była jako dowód rzeczowy, zdjęto ją ze złodziejki i dołączono do akt sprawy. Brak ważnej części garderoby pokrył płaszcz, w którym Wenselówna stanęła przed sądem grodzkim.

Gigantyczny „Pałac Sowietów”

Arcydzieło techniki XX wieku

Kreml moskiewski stanowi całość architektoniczną rzadkiej piękności. Obecni władcy Rosji, pragnąc uczynić go jeszcze wspanialszym, stworzyli projekt zbudowania „Pałacu Sowietów”, który swoim rozmachem, rozmiarami i oryginalnością konstrukcji zadziwiłby cały świat.

Wykonanie prac powierzono architektowi Jofanowi.

Zdażył on już nakreślić ogólny szkic gmachu. Na-poteżnych fundamentach, których budowa rozpoczęła się wiosną roku bież., wznosić

Pech lcka z Warszawy

W dniu 2 listopada ub. r. dokonano włamania do mieszkania Aleksandra Wawrzynka, właściciela restauracji w Król. Hucie (Miarki 37), skąd zginęły pieniądze i ubrania.

Poszkodowany stracił już nadzieję na odnalezienie zaginionych rzeczy, tymczasem policja wpadła na trop złodzieja, którym jest mieszkaniec Warszawy Icek Blumental (Walowa 2).

Za ten gościnny występ odpowie Blumental w sądzie, dokąd wpłynęło już doniesienie karne.

Oryginałna kradzież

W bramie domu Nr. 39 przy ul. Wolności w Król. Hucie wystawiona była w celach reklamowych kanapa, stanowiąca własność pracowni tapicerskiej Karola Tiszowa (Szpitalna 18).

Owładając wieczorem kanapa ulotniła się jak kamfora. Złodzieja musiał się nieco potrudzić gdyż kanapa umocowana była na łańcuchach i zamknięta na kłódke.

Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję, jednakże dotąd złodzieja nie udało się ująć.

się będzie rozległy piedestał pałacu, ozdobiony kolumnami i portykami. Ponad nim — trzy piętra cylindryczne, rozmieszczone tarasowo, jedno nad drugim. U samej góry, panując nad pałacem i całym miastem wznosić się będzie olbrzymia statua Lenina, której wysokość wyniesie 52 metry, co odpowiada mniej więcej wysokości 14-stopietrowej kamienicy.

Całość pałacu Sowietów, licząc od fundamentów, wznosić się będzie w niebo na wysokość 240 metrów (wieża Eiffla ma 300 metrów, a najwyższe amerykańskie drapacze nieba około 250 metrów). Gmach ten będzie jednak raczej przypominał kolosy babilońskie, aniżeli „buildingi” amerykańskie.

Już Jofan przyznaje, iż ułokowa nie olbrzymiego zębra 50-metrowego, posagu Lenina na wysokości około 200 metrów, nie będzie drobnotką, lecz twierdził on, iż trudności techniczne są już teoretycznie przezwyciężone. Najlepiej rzeczby Z. S. R. R.-u zostana zmobilizowani do budowy posagu; nie będzie on z marmuru, ani z brązu, lecz prawdopodobnie ze stali.

Wewnątrz pałacu znajdować się będą dwie wielkie sale główne oraz liczne lokale, w których zainstalują się różne instytucje sowieckie, jak np. centralny komitet wy-

konawczy Sowietów (Weik), rada narodowościowa i t. d.

Pozatem znajdować się tam będzie biblioteka, obliczona na 500 tysięcy tomów, restauracja, sale odpoczynkowe i t. p. Największa sala będzie mogła pomieścić 20,000 osób.

Całkowita objętość wszystkich lokali pałacu Sowietów wyniesie cztery i pół miliona metrów sześciennych.

Rozumie się samo przez się, iż radio będzie wszechwładnie panować w tym ultra-nowoczesnym gmachu.

Pełno tam będzie głośników, które nadadza nie tylko przemówienia, wygłaszane wewnątrz budynku, lecz również wielkie wydarzenia światowe.

Do pałacu Sowietów prowadzić będzie szeroka aleja; po obu jej stronach wznosić się będą potężne gmachy: Hotel Ludowy, Muzeum Rewolucji, Instytut Marxa — Engelsa — Lenina i t. p.

Trudno określić, ile kosztować będzie budowa tego olbrzymiego gmachu, przypominającego prace architektoniczne faraonów. Nawet naczelny architekt Jofan, nie może jeszcze obliczyć dokładnie sumy globalnej, w każdym razie, koszty tej budowy wyniosą setki milionów.

Krakowscy włamywacze wykryci

Z końcem października ub. roku dokonano w Król. Hucie kilka śmiałych włamań m. in. do mieszkania Almy Berberowej (Sobieskiego 24), gdzie łupem rabusiów stała się biżuteria i wartościowe przedmioty oceniane na 2 tys. zł., do mieszkania nauczyciela Romana Pilawskiego (Ks. Łukaszczyka 4), skąd skradli ubrania i bieliznę wartości 400 zł., wreszcie do mie-

szkania Jana Gurowicza (Kościuszki 4), gdzie łupem złodziei stały się różne przedmioty wartości ok. 300 zł.

W toku dochodzeń ustaliła policja, że sprawcami tych włamań byli znani policji krakowskiej złodzieje 32-letni Jan Serkowski i 38-letni Jan Kulczycki, pochodzący z Krakowa.

Obydwu rzeźmieszków poszukują sądy.

Protestacyjne strajki górników

Sosnowiec. W dniu dzisiejszym skończył się 24-godzinny strajk demonstracyjny na kopalniach Sosnowieckiego Towarzystwa „Juliusz”, „Kazimierz” i „Jakób”. Strajk ten był, jak wiadomo, proklamowany jako protest przeciwko przedłużeniu czasu pracy.

Natomiast w dniu dzisiejszym rozpoczął się taki sam strajk protestacyjny na kopalni „Flora”. Należy się liczyć, że fala tych strajków protestacyjnych obejmie i inne kopalnie.

Hitlerowscy renegaci

Dyrekcja policji w Król. Hucie skazała w trybie administracyjnym Jędrę Dziegiełową za obelżliwe wyrażanie się o państwie polskiem na 3-tygodniowy areszt.

Zajęcie wynikło po ukaraniu jej syna Waltera, ucznia szkoły mnielskiej, przez nauczyciela za malowanie swastyk hitlerowskich.

Ten sam sąd skazał Jana Knopka i Henryka Wikarka za zawieszenie transparentu hitlerowskiego na szwie Król. — Huta — Łagiewnik, pierwszego na 6 tygodni, drugiego na 3 miesiące bezwzględnie aresztu.

W Świętochłowicach zaś został w trybie administracyjnym ukarany, Franciszek Bodalski z Lipa na 2 miesiące aresztu. Dopuścił on się obrazy narodu polskiego a brał w powstaniach śląskich udział po stronie Grenzschutz.

Oszust asekuracyjny

Z Rybnika donoszą: Wydział zamiejscowy sądu okręgowego w Rybniku skazał wczoraj rolnika Franciszka Śliwę za oszustwo asekuracyjne, na osiem miesięcy więzienia, z utratą praw obywatelskich na lat 5.

Śliwa zataił mianowicie przed towarzystwem asekuracyjnym, że stał się pożyty, jaki strawił jego domostwo, zniszczył tylko część sprzętów i narzędzi oraz maszyn rolniczych, i żądał odszkodowania za całość.

Tymczasem niespalony inwentarz znaleziono u jego szwagra Pluty.

Arystokrata angielski — homuniśta

Dawid Astor, syn lady Astor wstąpił do Labour Party, tłumacząc to niezwykłym wrażeniem, jakie na niego wywarła wycieczka do Sowietów, odbyta w towarzystwie swej matki, Bernarda Shawa i lorda Lotynem.

Dawid Astor na wiosnę b. roku wybiera się do Sowietów i wstępuje do kolchozu w okolicach Moskwy.

Jednolity typ wozów na polskich drogach

Na noworocznym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono m. in. projekt ustawy o normalizacji wozów poruszanych siłą zwierzęcą. Projekt przewiduje, że wozy, poruszane siłą zwierzęcą oraz ich części składowe podlegać będą normalizacji w zakresie i w wymiarach, które ustala odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Projekt przewiduje ponadto terminy ostateczne, w których okresie woźno będzie wyrabiać, pozbywać i nabywać oraz użytkować wozy, nieodpowiadające przepisom normalizacyjnym. Kto zastosuje się do przepisów ustawy w

Nowy podatek gruntowy

Projekt ustawy reformującej dotychczasowy system pobierania i wymiaru państwowego podatku dochodowego, przewiduje również opodatkowanie gruntów na rzecz samorządu terytorialnego i izb rolniczych. Wysokość dodatków samorządowych ustala odrębna ustawa.

Na rzecz izb rolniczych pobierany ma być dodatek w wysokości od 5 do 10 proc. państwowego podatku gruntowego. Izby rolnicze będą corocznie uchwałyły wysokość tego dodatku. Uchwały te zatwierdzać będzie mni-

ster rolnictwa, jako władza nadzorcza nad samorządem rolniczym. Wrazie nieuchwalenia przez Izbę rolniczą wysokości dodatku pobierany on będzie według normy, ustalonej na rok poprzedni. Wymiar, pobór i ściąganie dodatku na rzecz izb rolniczych dokonywać będą władze skarbowe.

Ustawa o nowym państwowym podatku gruntowym ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. Jednocześnie stracą moc wszelkie przepisy, dotyczące państwowego podatku gruntowego, dotychczas obowiązujące.

Zamaskowani rabusie udawali wywiadowców policji

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego wieczora około godz. 5.30 do mieszkania Antoniny Gujcowej w Popielowie wtargnęło dwóch zamaskowanych rabusów, którzy oświadczywszy, iż są wywiadowcami policji usiłowali przeprowadzić rewizję domową, za pochodzącym rzekomo z przemytu towarami.

Syn Gujcowej, Józef, któremu „pod-

padli” tajni i zamaskowani wywiadowcy, wybiegli z mieszkania chcąc zaalarmować pomoc. Na widok tego rabusie odstąpili od zamiaru rewizji i pocięli uciekać.

Ludność cywilna ze względu na wyrażanie się przez rabusów rewolwerami, zaniechała pójścia. Podjęły go władze policyjne.

Zmądzona czaszka młodej dziewczyny

Wczoraj po południu na ul. 3-go Maja w Szarleju zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 16-letniej Emilji Urbańczykówny.

Transparent hitlerowski w Nowych Hajdukach

W dniu wczorajszym na domu przy ul. Nomiarki 5 w Nowych Hajdukach wywieszono sztandar hitlerowski ze swastyką. Transparent ten policja zdjęła, przyczem okazało się, iż autor tego pomysłu, zamieszkały w tym domu, Konrad Wieczorek, oraz jego wuj niejaki Handkuss, podpisali się na nim.

Wieczorek zbiegł do Bytomia i nie ma zamiaru powrócić do Polski.

szny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 16-letniej Emilji Urbańczykówny.

Przechodząca w towarzystwie swej matki, Magdaleny, Urbańczykówna (Kościszki 10) została pochwycona na jezdni przez wyjeżdżający nagle z bocznej ulicy autobus Śl. 9901, Śląskich Linij, którym kierował szofer Ignacy Kubica z Brzozowic (Janasza 4).

Wleczona na przestrzeni kilkudziesięciu metrów Urbańczykówna dostała się pod koła autobusu, które zmiażdżyły jej czaszkę, tak że śmierć nastąpiła na miejscu.

Straszny ten wypadek odbył się na oczach matki, która na widok zniekształconego trupa córki, dostała silnego wstrząsu nerwowego.

W szale pijackim chciał spalić 5-letnie dzieci. Matka wyniosła je z płonącego mieszkania

W Warszawie przy ulicy Gęsiej zamieszkuje pokój z kuchnią ko-

wał z warsztatów tramwajów miejskich. Bolestaw Stolarski, wraz z

Znów bezczelny wybryk gdańskich hitlerowców

GDĄSK, 4.1. — Do mieszkającego we Wrzeszczu obywatela polskiego szewca Stanisława Miszczaka, zgłosił się hitlerowiec, usiłując skłonić go do

przystąpienia do organizacji narodowo-socjalistycznej pod groźbą utraty karty rzemieślniczej. Po odmowie ze strony Miszczaka, odebrano mu wspomnianą kartę i zmuszono równocześnie do opuszczenia mieszkania.

Miszczak przeniósł się wówczas do budynku polskiego Etapu Emigracyjnego w Nowym Porcie, pracując wyłącznie dla klientów polskiej. Policja gdańska zjawiała się wczoraj u Miszczaka, którego aresztowano konfiskując przy tym wszystkie narzędzia.

Następca Hammersteina generał baron Fritsch

BERLIN, 4.1. — Na wniosek ministra Reichswehry, prezydent Hindenburg mianował na stanowisko szefa kierownictwa armii generała porucznika barona Fritscha, dotychczasowego komendanta 3 korpusu, na miejsce ustępującego generała Hammersteina.

Uchwały

śląskiej rady w jęwońdzkiej

Na wczorajszym posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej uchwalono podwyższyć udział skarbu śląskiego w kapitale zakładowym towarzystwa osadniczego „Ślązak” o kwotę 300 tys. zł. Dalej zaakceptowano rozporządzenie pana wojewody o obowiązku zatrudniania wysoko procentowych inwalidów.

Ponadto uchwalono rozporządzenie o przejęciu wypłat zasiłków przez nie-mieckie instytucje ubezpieczeniowe od zakładu ubezpieczeń w Król. Hucie na mocy umowy zawartej między Rządem Polską, a Rzeszą niemiecką w kwietniu 1931 r.

Falszerz książeczki

Ubiegłego wieczoru około godz. 7-ej przytrzymano w urzędzie pocztowym w Katowicach mieszkańca Łodzi, Wilhelma Wojciechowskiego, który usiłował podnieść na szlaczowaną przez siebie książeczkę oszczędnościową P. K. O. kwotę 80 zł.

Urzędnik, który falszerstwo natychmiast zauważył, zawezwał dyskretnie policję, która Wojciechowskiego wzięła przy okienku.

W sielec

W lesie koło Piotrkowic natknęli się przechodnie na zwłoki wsielca. W kieszeniach natrafiono na legitymację, dowodzącą, iż denatem jest Walenty Dziura z Piotrkowic. Przyczyny desperackiego kroku dotąd nie ustalono.

Dziura osierocił żonę i 4 drobnych dzieci.

Złodzieje

Z Tarn. Gór donosi (R.): Wczorajszej nocy dostali się nieznani sprawcy do warsztatu szewskiego Józefa Niedbały przy ul. Gliwickiej 25 w T. Górach.

Łupem złodzieiwo stała się szpecina świąska wartości 60 zł. Poza tym złodzieje niczego nie ruszyli.

W szale pijackim chciał spalić 5-letnie dzieci. Matka wyniosła je z płonącego mieszkania

W Warszawie przy ulicy Gęsiej zamieszkuje pokój z kuchnią ko-

wał z warsztatów tramwajów miejskich. Bolestaw Stolarski, wraz z

żoną Zofią i pięciorgiem drobnych dzieci. W środę mieszkanie ich stało się terenem groźnej sceny, wywołanej przez Stolarskiego pod wpływem alkoholu.

Około godziny 6-ej powrócił on do domu z pracy; był w stanie nie trzeźwym i z miejsca

wszczął z żoną sprzeczkę.

Żona, nie zwracając uwagi na zaczepki nietrzeźwego małżonka, wyszła do kuchni przygotować dlań obiad. W chwilę później posły szawszy

przeraźliwy krzyk

bawiących się dzieci wbiegła do pokoju, gdzie oczom jej przedstawił się straszny widok.

Stolarski pod wpływem zamroczenia, spowodowanego alkoholem, schwycił dwulitrową butelkę benzyny, oblał nią wózek dziecięcy i łóżko, a następnie

podłożył ogień.

Przerażona kobieta zdolała z płonącego mieszkania wyprowadzić dzieci. Na pomoc pośpieszyli najbliżsi sąsiedzi małżonkowie Kaflarscy oraz nadbiegł zaalarmowany policjant. Dzięki natychmiastowej pomocy zdolano ogień ugasić.

Poparzonego

szalenca obezwładniono i przeprowadzono do aresztu 5-go komisariatu p. p.

Rekordowy rok Gdyni

Według prowizorycznych obliczeń, obrót towarowy portu gdynskiego w ub. r. osiągnął cyfrę 6.203.850 ton, w tem eksport 5.232.160 ton, import zaś — 869.260 ton i obrót przybrzeżny — 102.430 ton.

W stosunku do roku 1932 import przez Gdynię w r. ub. zwiększył się o 100 proc., eksport o okoł. 20 proc., a obrót przybrzeżny również o 100 proc.

Czy zima będzie ostra?

Po ski astrolog przepowiada dość łagodna

Niebawem — jak na porę roku — mrozy, jakie ogarnęły całą Polskę w pierwszej połowie grudnia ub. r. nasunęły przypuszczenie, iż zima tegoroczna będzie bardzo ciężka, że czekają nas mrozy, kto wie czy nie tak ostre i długotrwałe, jak w pamiętnym roku 1929. Wprawdzie druga połowa grudnia przyniosła

ocieplenie, tak znaczne nawet, że toniliśmy w błocie, jednakże nie może to dowodzić niemożliwości powrotu fali zimna. Od dwóch dni zresztą odwilż ustąpiła, a choć mróz nawet nocą nie dochodzi w przeważnej części kraju do 10-ciu stopni, to jednak jest on jakgdyby zapowiedzią mroźnego stycznia te

goroczego.

Czy istotnie styczeń będzie w tym roku mroźny? Posłuchajmy co mówi o nim jeden z wybitniejszych astrologów polskich p. Fr. A. Prengel.

Otóż, sadząc z układu czynników decydujących o rozkładzie ciśnienia atmosferycznych, przypuszczając p. Prengel, iż front łagodnego powietrza morskiego przesunie się w styczniu nieco dalej na wschód, co znacznie osłabi działanie mroźnych powiewów od wschodu. Mimo to jednak zimne prądy północno-wschodnie górować będą w okresie od 5 do 13-go włącznie nawet 20-go stycznia i ogólna większa część Polski, powodując znaczne obniżenie się temperatury. Nie będą to jednak mrozy zbyt silne, a dokuczliwsze będą jedynie w dzielnicach północno-wschodnich, czyli na Wileńszczyźnie.

Następnie, już okoł. 14 stycznia, zaznaczy się skłonność do zaburzeń atmosferycznych i nagłych zmian. Temperatura snadnie stopniowo i nastąpią opady śnieżne, miejscami o charakterze zadymki połączonej z wichurą.

Po 20-tym stycznia oczekiwać należy dalszych opadów śnieżnych w związku zaś ze stopniowym wzrostem temperatury — poza tym ko dziełnicami wschodnimi — nie jest wykluczona odwilż, zwłaszcza na zachodzie i południu Polski.

Taki stan trwać będzie do końca stycznia. Co się tyczy lutego, to już początek tego miesiąca przyniesie nam ponownie stopniowe obniżenie się temperatury, jednakże i w tym miesiącu nie należy oczekiwać zbyt ostrych mrozów.

Tak zatem jeżeli wierzyć będziemy astrologowi — nawiasem mówiąc — naogół znanemu z trafnych horoskopów, nie czeka nas w tym roku zima zbyt ostra, a raczej nawet łagodna.

Nieśmiałą wróba

B. profesor Akademii Morskiej w Budapeszcie dr. Martin Hanka ogłosił w jednym z dzienników budapeszteńskich artykuł, w którym przepowiada pogodę na najbliższe lata. Zdaniem jego t. zw. cyklony powod. spowodowane są przez układ gwiazd, które mają wpływ na zimne i ciepłe strefy powietrza. Zdaniem budapeszteńskiego profesora można przewidzieć pogodę na wiele lat naprzód.

Jeżeli chodzi o rok 1934 to styczeń, luty i marzec charakteryzować będzie aura łagodna bez gwałtownych mrozów. Wiosna przyjdzie wcześniej, a temperatura w ciągu lata będzie wysoka.

Lato 1935 będzie natomiast niezwykle zimne, natomiast straszliwe ulewne notować będzie lato w r. 1943. Od r. 1945 temperatura w ciągu lata będzie średnia.

bedziemy mieli łacie polarne lato... Dobrze, że już nie doczekamy się tych czasów...

Modląc się przed obrazem Matki Boskiej w szale religijnym zamordował przyjaciela

We wsi Leszczycy pow. bydgoskiego 40-letni parobek Roman Wróblewski zamordował w bestialski sposób swego przyjaciela 39-letnie

go robotnika W. Musiałę.

Według otrzymanych relacji tragedia ta wydarzyła się w czasie wspaniałej modlitwy wieczornej

Mianowicie Wróblewski, który klęczał razem z Musiałem przed oświetlonym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, nagle zerwał się i z okrzykiem „Ty się źle modlisz” leżącym obok młotem kowalskim roztrzaskał głowę Musiałę.

Szałeniec miał podobno swą ofiarę przybić gwoździami do podłogi.

Mordercę aresztowano i odstawiono do sądziego śledczego do Bydgoszczy Sędzia Neuman wyjechał na miejsce zbrodni.

Według przypuszczeń Wróblewski uległ nagłemu szałowi religijnemu.

W Bika afera handlarzy opium zlikwidowała dzieki Straży Granicznej

TCZEW. — Do Inspektoratu Straży Granicznej w Tczewie drogą konfidencką doszły wieści, iż na terenie Województwa Pomorskiego grasuje nieznana banda handlarzy narkotyków, którzy zawodowym narkomanom za drogie pieniądze dostarczają drogocennego opium.

Po kilkumiesięcznych obserwacjach podejrzanych podróży przyjeżdżających z Gdańska przez Tczew, wgląd kraju, wywiadowcy tczewskiego inspektoratu Straży Granicznej po żmudnych dochodzeniach przyszli do przekonania, iż proceder ten uprawiać mógł kupiec Jan Węglikowski, stały mieszkaniec m. Starogardu.

Częste podróże Węglikowskiego do Gdańska i innych miast pomorskich przyczyniły się do roztoczenia bacznej obserwacji przez strażników granicznych nad Węglikowskim. W czasie jednego z takich wypadów Węglikowski zatrzymany został w Starogardzie przez wywiadowców tczewskiego inspektoratu Straży Granicznej. Zarządona przez strażników granicznych przy zatrzymanym Węglikowskim rewizja dała sensacyjny wynik, w postaci pół kilograma opium.

Węglikowskiego przewieziono pod eskortą do inspektoratu Straży Granicznej w Tczewie gdzie w czasie śledztwa wstępnego ustalono, iż drugim współnikiem i handlarzem narkotyków jest niej. Klein ze Starogardu, którego również aresztowano.

Handlarzy opium Węglikowskiego i Kleina osadzono w więzieniu

śledczym przy sądzie grodzkim w Tczewie. Ujawniona przez Straż Graniczną afra opiumowa zatacza coraz to szersze kręgi. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa szczegółów tej wielkiej afery nie podajemy, lecz powrócimy doń w niedługim czasie.

Rozbrojeniowe rozmowy Sir Simona z Mussolinim

PARYŻ, 4.1. — Z Rzymu donoszą, że w chwili lądowania w Ostii pod Rzymem angielskiego ministra spraw zagr. Simona, przybył do Rzymu włoski ambasador w Londynie, były minister spraw zagranicznych Grandi.

Pierwsze spotkanie sir Simona z Mussolinim odbyło się wczoraj po południu. Sir Simon oświadczył dzień później:

„Nie jesteśmy posymistami, niemniej problem rozbrojeniowy jest niezwykle zawiły i trudny do roz-

wiazania. Anglia jest gotowa uczynić wszelkie wysiłki dla osiągnięcia zbliżenia punktów zapatrywań, kierować się przytem będzie względami sprawiedliwości i zdrowego rozsądku. O wynikach obrad dalszych ani intrzejszych nie można nic przesądzać”.

W kołach włoskich również panuje przekonanie, że są poważne trudności do pokonania, niemniej liczą one, że przy dobrej woli będzie można osiągnąć porozumienie.

Przyjaciel chciał uwolnić dezertera i sam dostał się do paki

W ubiegłą środę po południu ujęła policja w Świętochłowicach poszukiwanego przez sądy wojskowe za dezercję, szeregowca Karola Malcherczyka, ukrywającego się ostatnio w domu swych rodziców przy ul. Polnej 2. Dezertera osadzono w areszcie. Na wieść o tem przyjaciel jego, niejaki Antoni Balcerek (Paskowa 4), postanowił go

oswobodzić i zaopatrzył się w tym celu w wytrychy i narzędzia.

Na robocie tej jednak został przychwycony i osadzono go w oddzielnej celi.

Malcherczyka przekazano żandarmerji wojskowej, zaś jego niedoszłego wybawcę odano do dyspozycji sądu w Król. Hucie.

Posypały się wyroki śmierci za zamordowanie króla Afganistanu

LONDYN, 4.1. — Z Kابلu donoszą, iż trybunał w skład którego wchodziło kilku członków rządu, skazał na śmierć 14-cie osób, uznanych za winnych spisku na życie Nadir Szacha.

Pośród skazanych znajdują się ojciec stry i przyjaciele sprawcy zamachu Abdul Kalika. Skazano również na śmierć kilku oficerów i kierownika szkoły w której uczył

się Abdul Kalik i jego współnicy. Król zatwierdził wyrok.

Wynosowane bonny Funduszu Inwestycyjnego

Wynik ciągnięcia bonów Funduszu Inwestycyjnego z dnia 4 stycznia 1934 r. Wygrały bonny następujące: Serja I—X nr. 3163, 34731, 7373, 25765, 30725, 20750, 11561.

Każdy z powyższych bonów wygrał w 10-ciu seriach, czyli, że wygrało 70 bonów, które zostaną umorzone i wypłacone przez Skarb państwa po zł. 100 za każdy bon 25-złotowy.

W ogłoszenia ORORNF

ZAMIENIE 2-pokojowe mieszkanie frontowe z kuchnią o czynszu ustawowym, naprzeciw kościoła w Rudzie Śl. na mieszkanie w Katowicach składające się z 1 — 3 pokoi i kuchni. Oferta pod „Kolejarz 4 M” Bagaż recz. p. Dworzec osobowy Katowice

MEDECO silnego chłonce do lat 16-18, który ma chęć wyczerpieć się niekarstwa otrzymuje zaraz miedzy niekarstki Stank. Rozpoznania. Katowice 29

ZAGUBIONA karte cyrkulacyjna na nazwisko Małgorzaty Wilczek z Rudy Śl. niefawizmam. Osoby, które kartę znalazły, zechcą zwrócić w komisariacie policji, 03.

Czarna dola -- czarna śmierć

Praca górnika to niebezpieczna walka

W mrocznych chodnikach kopalni, w omuszczonych korytarzach i sztolniach krąży stale „czarna śmierć“.

Wyciąga chłodne ramiona chwyłając w nie pojedynczych ludzi, albo całe gromady robotników pod ziemi.

Dusi gazami, albo zwała na nich kamienne stropy i ślany — jakby się mścił chłosta, za wydzierane z łona ziemi czarne diamenty.

Niema tygodnia niemal, aby nie rozchodziły się wieści o mniejszych lub większych katastrofach w kopalniach.

I oto znowu wstrząsnęła światem straszna wiadomość o zagrożeniu życia walcem pod zwalami węgla i ziemi stu kilkudziesięciu górników w Czechosłowacji.

Jak długoż ten deszcz:

„Wśród górników krąży pogłoski że w podziemiach od kilku tygodni trwa pożar, którego istnienie trzymano w tajemnicy Gasi“

go zaufanie kolumny robotników“.

Jeśliby nawet te plotki były fantazją zrodzoną w zgnębionych nie-szczęściem mózgach.

Jeśliby nawet taka zbrodnia była niedomyslenia nie ulega wątpliwości że istnieją dziesiątki tysięcy ludzi, dla których praca jest połączona z nieustanną walką o życie, ze straszliwą podstępą potęgą rzeczy martwych.

Zdawałoby się, że ta praca — walka powinna być wysoko wynagradzana że rodziny tych robotników — żołnierzy powinni mieć zabezpieczony byt na wypadek utraty żywiciela, że bezrobotny górnik — „młody“ winien wysoką zapomogę.

A jakże jest inaczej. Zarobki górników są mizerne.

Na wypadek utraty pracy pozostaje mu wielki „bieda szybu“, albo „lekka“ śmierć jeśli ma odwagę wysadzić się dynamitem w powietrze.

Rozpaczliwe wołanie duszących się pod zwalami ziemi górników czeskich, winno wyjednać dla ich towarzyszy w całym świecie zwiększenie bezpieczeństwa pracy i polepszenie warunków bytowania.

Marsz głodnych bezrobotnych Pomorza przed sądem okręgowym w Tczewie

TCZEW. 4.1. — Wielka sensacja dnia był w Tczewie wielki proces „marszu głodnych bezrobotnych Pomorza“, który miał miejsce w kresowym powiecie tczewskim w dniu 23 czerwca 1933 r.

Rozprawa ta przeciwko 11 oskarżonym bezrobotnym demonstrantom odbyła się w dniu 2 b. m. przy szczególnie wypełnionej publicznością sali sądowej.

Ławę oskarżonych zajęli bezrobotni tczewscy: Józef Wiśniewski, Marcelli Tański, Jan Nierzwicki Augustyn Kalitowski, Alojzy Flisikowski, Roch Dawidziński, Jan Tomaszewski, Jan Pruszyński, Genowefa Trojanowska, Marianna Sнопkowska i Bronisława Dobkowska.

Dwum pierwszym oskarżonym za rzucenie aktu oskarżenia podburzenie wielkiego tłumu bezrobotnych do

Nowe stanowisko

wiceministra Dr. Duchy

Minister opieki społecznej powołał podsekretarza stanu w Ministerstwie opieki społecznej, dr. Kazimierza Duchę, na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego — Funduszu Bezrobocia, na miejsce wiceministra Kazimierza Rożnowskiego, który objął stanowisko prezesa Izby Ubezpieczeń Społecznych.

Narkomania wśród dzieci ze szkół szerzy się zastraszająco na Śląsku

Jak informuje wydział zdrowia publicznego, na terenie Śląska, a szczególnie powiatu pszczyńskiego, stało się zjawiskiem nagminnym wśród dzieci szkolnych — picie eteru.

Stwierdzono, że w Pszczynie z 325 dzieci, które zbadano, 8 piło eter, w Kopciowicach ze 129 piło eter 3 dzieci, w Bieruniu Starym 15, w Studzionce 9, w Górze 13, w Handunowie na 67 dzieci piło 20, w Bijasowicach na 126 — 43, w Woli na 135 — 55, w Frydoku na 211 piło aż 111. Jeszcze gorzej nęść ten rozwinął się w Zbojszowach Górnych, gdzie na 246 dzieci badanych piło eter 170. Razem w gminach pow. pszczyńskiego stwierdzono, że pije eter 903 dzieci, z czego 162 ma 7 lat, 167 — 8 lat, 125 — 9 lat. W pow. rybnickim obserwowano podobnie zastraszają

jące nasilenie tego strasznego nęgu, sprowadzającego po kilku latach — jak wiadomo — obłęd.

W pieszej wędrówce za zarobkiem młoda aptekarka zmarła z głodu i wycieńczenia

W sposób naprawdę tragiczny skończyła się niedola młodej farmaceutki, daremnie od szeregu miesięcy poszukującej pracy i zarobku. Regina Achtówna, córka lwowskiego złotnika, pomimo ukończenia chlubnie wydziału farmakologii, nie mogła znaleźć pracy w żadnej aptece lwowskiej i po zgonie swego ojca znalazła się w nędzy. Nie chciała być ciężarem dla

krewnych u których ostatnio zamieszkiwała, postanowiła ruszyć w świat w poszukiwaniu pracy.

Mając zaledwie kilkanaście złotych w majątku, wjechała do Przemysła. Tu jednak również daremnie były wszelkie jej starania o jakikolwiek zarobek, wobec czego — nie mając już funduszy na przejazd koleją —

w dalszą drogę udała się pieszo.

Wędrówka młodej farmaceutki trwała długo. W ciągu kilku miesięcy krewni nie otrzymali od niej żadnej wiadomości. I dopiero teraz nadeszło do policji lwowskiej doniesienie o tragicznym zakończeniu tej wyprawy po pracę i zarobek ambitnej dziewczyny. Oto we wsi Małków w pow. wadowickim znaleziono zwłoki młodej kobiety w stanie zupełnego rozkładu.

Zwłoki znajdowały się w lesie, a z dokumentów, jakie przy nich znaleziono, wynikało iż należały do Achtówny.

Ponieważ sekcja nie wykazała żadnych śladów gwałtownej śmierci, przeto — biorąc również pod uwagę położenie zwłok — przypuszczano, iż śmierć dziewczyny nastąpiła skutkiem wycieńczenia długotrwałą wędrówką pieszą i głodem. Widocznie, w pochodzie swym przez całą niemal Małopolskę, siły młodej kobiety wyczerpały się do tego stopnia, że znalazłszy się w lesie małowskim nie zdołała już iść dalej i zmarła z głodu.

Dla zdobycia pieczywa wybli szybę

Wczorajszej nocy wybili nieznani sprawcy szybę w oknie wystawowym kawiarni Marii Jaroszewej w Wielkich Hajdukach (Kościełna).

Prawdopodobnie zmuszeni głodem sprawcy zabrali z wystawy wszystko, co się tam znajdowało. Szkoda jaką wyrządzili amatorzy pieczywa wynosi 50 zł.

Złodziej wydał się

W toku dochodzeń w sprawie kradzieży książeczki oszczędnościowej na szkole Leopolda Zielińskiego zam. w Król Hucie (Krzyżowa 22) oraz podjęcia na podstawie tej książeczki pewnej sumy z banku ustaliła policja śledcza w Król Hucie, iż sprawcą pomysłowej kradzieży jest Karol Janek zam. w Król Hucie (Skargi 2).

Niebawem odpowie on za ten czyn w sądzie.

W sprawie wprowadzenia w życie ustawy nabiałowej

W dniu 4-ym b. m. w prezydium Centralnego Komitetu Przemysłu i Handlu Mleczarskiego w osobach pp. dr. Kleina, dyrektora Agrilu, oraz Edmunda Kijoka, prezesa sekcji mleczarskiej Stowarzyszenia Kupców Polskich złożyło na ręce naczelnika wydziału zdrowia ko-

misarjatu rządu na m. st. Warszawę dr. Eberhardta wnioski, motywujące konieczność jaknajrębszego wprowadzenia w życie wszystkich przepisów ustawy nabiałowej. Wniosek ten motywowany jest potrzebą polepszenia jakości mleka i jego przetworów.

Względny spokój na „zielonej granicy“

Po okresie niebywałego ruchu na „zielonej granicy“, o czym pisaliśmy obszernie przed świętami, nastąpiła chwila cisza.

Strażnicy powiadają, iż jest to cisza przed burzą, gdyż przy końcu stycznia rozpoczyna się wędrówka przemytników po towary innego rodzaju niż święteczny.

Wczorajszego wieczora przytrzymał patrol pod Brzezianami śl. w chwili przekraczania granicy mieszkańców Czładzi Franciszka Sobala i Zofię Gorczyńską. Przy zatrzymanym znaleźli strażnicy kilka kilo pomarańcz, rodzy-

ków i platków kokosowych. Widocznie mieli oni zamiar zaopatrzyć w szmugiel świąteczny prawosławnych, których święta przypadają z końcem bież. tygodnia.

Tegoż dnia wieczorem natknęli się strażnicy nad odcinku pod Buchaczem na przekradającego się do Polski Tomasza Adamca zam. w Wielkich Piekarach. Miał on przy sobie 30 kilo pomarańcz, 3 kg. drożdży, 3 metry jedwabiu, 14 chusteczek, halke jedwabną, fartuch oraz 2 pary pończoch.

Przemyt zajęto i złożono w urzędzie celnym Radzionków. Wiktor.

Bizuterię i bieliznę zabrali złodzieje

Wczorajszej nocy dokonano włamania do mieszkania Konstancji Siłowej w Orzegowie (Dworcowa 8). Korzystając z chwilowej nieobecności Siłowej spiondrowali rabusie jej mieszkanie unosząc z sobą biżuterię i bieliznę znacznej wartości.

Zawiadomiona nad ranem policja wszczęła energiczne dochodzenie jednak na ślad sprawców nie natrafiono.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa Szatan

46

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłego w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odhli wielki trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wyhawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Oba zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wspólnie ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latecki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawlazał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognito.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czym się dowiedział od Ryszarda, którego był przyjaciелеm.

W restauracji „Grubego Maksa” Zubow usypia szofera, któremu następnie zabiera taksówkę i wraz ze swym siostrzeńcem udaje się do willi Hartenowej. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej niągi grobowca.

Julian dostaje się do sypialni, lecz Rita się budzi i, terroryzując go rewolwerem, pyta kim jest i po co przyszedł. Julian mówi wówczas, iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nie nie zabrawszy, Julian opuszcza willę. Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Ritą, ale ten potrafił wydobyć z niego całą prawdę.

Przy pomocy „Błędego Józka” i Zosi Walczak ucieka z więzienia.

Do Rity przybywa Ryszard Harten, by wybrać się z nią do grobowca po skarby.

Po chwili zjawia się tu Walczak, ale Rita przyjmuje go zimno. Ryszard skrył się za portierą i obserwuje wszystko z ukrycia.

— o o o o —

Można to było poznać teraz

po jej dumnej, wyniosłej postawie, po jej obojętnym, zimnym spojrzeniu.

— Zwolnili pana z więzienia? — odezwała się po chwili.

— Nie, Rito... Nie, proszę pani... — bełkotał, mieniac się na twarzy. — Ja sam stamtąd wyszedłem... uciekłem, bo nie mogłem już dłużej żyć bez... pani... I dlatego właśnie, żeby mnie nikt nie poznał, musiałem przyczepić sobie brode i włożyć ciemne okulary...

Umilkł, przekonawszy się, że ona przysłuchuje się jego słowom z wyraźnym zniecierpliwieniem.

— Co robić? Co robić? — błagała się myśl po głowie Walczaka. — Więc już wszystko stracone bezpowrotnie?... prześniony cudny sen o miłości?...

— Jan zdał sobie sprawę, że życie bez Rity niema dla niego żadnego uroku i postanowił w duszy wrócić jeszcze dzisiejszej nocy do więzienia.

Niech go zamkną spowrotem w samotnej celi, bo tam będzie mu lepiej, niż wśród ludzi, którym nie zrobił nic złego, a którzy krzywdzili go w taki bezlistny sposób.

I pomyślał sobie jeszcze, że ten nowy świat, do którego dostał się dzięki niezwykłym przygodom, nie jest jego światem.

Ani piękna i wytworna Rita, która nie zawahała się pochować żywcem męża, ani Harten, przygotowujący ciągle jakiś piekielny plan zemsty.

— Mój świat — to Zośka, dziewczyna o złotym sercu i groźny zawdajaka „Błady Józek”, który gdy mi zrobił krzywdę, czyni teraz wszystko, by ją wynagrodzić...

— Tak rozumował Jan Walczak, stojący twarzą w twarz ze swoją dawną kochanką.

Rita przyglądała mu się bacznie poprzez szpary przymurzonych powiek i czekała tej chwili aż odejdzie.

— No, to i trzeba mi stąd pójść... — rzekł Walczak, jakby odgadując jej myśli.

Opuszczył głowę na piersi i dodał szeptem: — Dowidzenia!...

— Dowidzenia, panie Walczak!... — odparła ona, podając mu dłoń na pożegnanie.

Przez chwile zawahał się, czy uściśnąć jej rękę, wreszcie przylgnął wyschniętymi wargami do drobnych pachnących palców.

Poczuł oszałamiający zapach perfum, który przypominał mu nanowoo owe chwile upojenia, jakie przeżył w objęciach tej cudownej kobiety.

Pokój zawirował mu przed oczami i, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, skoczył nagle ku Ricie i pochwycił ją w ramiona.

W oczach Hartenowej odmalowało się bezgraniczne przerażenie.

Otworzyła usta, by wzywać ratunku, ale okrzyk jej zduszony został pocałunkiem.

Potem zaczął ją całować po włosach, szyi i, wyrzucając z gardła jakieś niezrozumiałe słowa, padł przed nią na kolana.

Ale ona odzyskała szybko równowagę i ze złym ogniem w oczach, wskazała ręką na drzwi.

— Proszę wyjść!... — zawołała ostrym tonem. — Proszę natychmiast opuścić moje mieszkanie!...

— Rito!... — skomlał jak pies u jej stóp.

Ale ona była nieublagana i nie opuściła wyciągniętej ręki.

Z wyrazem obrzydzenia spojrziała na mężczyznę, żebrzącego o jej miłość i powtórzyła zimno:

— Proszę wyjść!... Dlaczego pan się sprzeciwia mojemu żądaniu? Jeszcze pan tu jest?

Zwróciła się w stronę kotary, za którą stał Harten i rzekła tonem pogróżki:

— Znajdę zaraz dobry sposób na pana!... Panie Robercie, proszę mnie uwolnić od tego natręta!... Panie Robercie!...

Harten wyszedł z ukrycia i stanął na uboczu, nie wiedząc, jak się zachować w tej niezwyklej sytuacji.

Walczak, usłyszawszy odgłos zbliżających się kroków, podniósł się szybko z kłęczek i spojrział na Ryszarda wzrokiem, pełnym zdumienia.

— Pan Ink?... — szepnął ledwo dosłyszalnym głosem — pan Ink?... I pan tu był przez cały czas? I słyszał pan i widział to wszystko?...

Ryszard odwrócił nieznacznie głowę, nie mogąc znieść wzroku, pełnego cichego żalu i wyrzutu.

W pokoju zaległa krótka, denerwująca cisza.

— Dowidzenia państwu!... — odezwał się nagle Jan, westchnąwszy ciężko. — Dowidzenia i bardzo przepraszam, że ośmieliłem się postąpić w ten sposób... Ale ja jestem ostatnio taki zdenerwowany i doprawdy nie wiem, co się ze mną dzieje... No, i myślałem, że mam jeszcze jakieś prawo do tej pani... Dowidzenia!...

— Dowidzenia!... — odrzekł Ryszard, podczas gdy Rita nie odezwała się ani słowem.

Walczak przyklepił spowrotem sztuczną brode, założył okulary, i wyszedł szybkim krokiem z sypialni.

Po jego wyjściu Harten palił przez dłuższy czas w milczeniu papierosa, poczem spojrział na zegarek i zwrócił się do Rity:

— Już jest wpół do drugiej, proszę pani... Najwyższy czas, byśmy się udali na cmentarz.

— Dobrze... — odrzekła młoda kobieta. — Przejdę tylko do buduaru i włożę suknię.

Na wąskich wargach Ryszarda ukazał się znowu zły uśmiech...

ROZDZIAŁ XXXVI

Przygoda na cmentarzu

— Pojedziemy moim samochodem? — zapytała Rita Ryszarda, gdy wyszli z budynku na ogród.

— Nie, proszę pani... — odparł po krótkim namyśle. — To byłoby zbyt nieostrożne zostawiać samochód bez opieki na ulicy... Weźmiemy taksówkę...

Pogoda była okropna.

Padł gęsty, drobny śnieg, zmieszany z deszczem, a od południa wiał porywisty wicher.

Młoda kobieta otuliła się szczelnie futrem i wzięła pod ramię Ryszarda.

Szli przez dłuższy czas w milczeniu, rozglądając się za jakąś taksówką, bo na postoju nie było ani jednej.

Przebyli spory kawałek drogi, gdy nareszcie natknęli się na do rożkę samochodową, stojącą przy chodniku.

— Wolny? — zapytał Ryszard.

— Tak jest, proszę pana... — odparł szofer, otwierając drzwiczki. — Dokąd pojedziemy?...

Harten wymienił uliczkę, znajdującą się opodal cmentarza, nie chciał bowiem wzbudzać w szoferze zbyt wielkiej ciekawości i postanowił odbyć resztę drogi pieszo.

Mimo to szofer był mocno zaintrygowany faktem, iż tak elegancyjny pasażerowie udają się o tej porze w odludną dzielnicę stolicy, nie okazał tego jednak po sobie.

Puścił motor w ruch i zapalił lampkę wewnątrz samochodu, chcąc w swoim lustniku obserwować tę dziwną parę.

— Niech pan zgasi światło... — odezwał się Ryszard.

— Proszę bardzo... — mruknął kierowca i przekreślił kondukt.

— I jedź pan szybko...

(Dalszy ciąg jutro).

Zamiast zapalić papierosa, strzelił w twarz partnerowi Tragiczne skutki głupiego „kawału” z zamianą zapalniczki na prawdziwy browning

P. Mieczysław Pomorecki jest człowiekiem dowcipnym. Z każdej sytuacji potrafi wysłuchać dowcipu — i to stanowi jego dumę.

Zdarzyło się kiedyś, że miły ten kawalarz siedział w kawiarni warszawskiej wespół z pp. Józefem Małinowskim i Bolesławem Hoffmannem, którym opowiadał najnowszą „kawał z siwą brodą”, zaśmiewając się do rozpuku. Z sąsiedniego pokoju bilardowego wyszedł wspólny znajomy wszystkich trzech panów, p. Stanisław Stanisławiak.

— Chodź pan, opowiadam kawał, którego pan nie zna — rzekł p. Pomorecki.

P. Stanisławiak miał nieszczęście podejść. Chwilę postuchał, westchnął ponuro i dla zrewanżowania się za grobową swą minę, poczęstował towarzystwo papierosem. Następnie wyjął niespodziewanie czarny browning i podsunął go zdecydowanym ruchem pod nos p. Pomoreckiego. Ten zbliżył się chustą. Za pociągnięciem cyngla wyskoczył jednak na końcu lufy benzynowy płomyk... gdyż „rewolwer” był tylko

oryginalna zapalniczka, świetnie imitująca browning.

Śmiechom i żartom nie było końca. Natwiecej ubawiony był p. Pomorecki, który — wzięwszy zapalniczkę z rąk p. Stanisławiaka — schował ją do kieszeni i nie chciał

oddać. Wreszcie oddał i p. Stanisławiak poszedł do bilardów.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, p. Pomorecki wybuchnął niepoświadczonym śmiechem. Nie można było dowiedzieć się, co go tak ubawiło. Wreszcie zanosząc się od śmiechu, wykrztusił:

— A to pyszny kawał! On nie wie, że ja

dałem mu prawdziwy browning, a zapalniczka u mnie została.

P. Małinowski zaniepokoił się i począł przekładać p. Pomoreckiemu, by zlikwidował niebezpieczny kawał. W tym momencie rozległ się strzał, co wywołało nowy wybuch wesołości ze strony p. Pomoreckiego. Dopiero gdy w sali bilar

dowej poczęto wołać po Pogotowie dowcipniś stropił się nieco.

Figiel miał fatalne następstwa. P. Stanisławiak nie zorientował się, że ma w ręku prawdziwy rewolwer — podając ognia swemu partnerowi bilardowemu, p. Józefowi Gartmanowi, spowodował wystrzał. Kula wystrzelona z bezpośredniego pobliża,

zniosła p. Gartmanowi kawałek nosa i rozorała policzek.

W wyniku podjętego dochodzenia, do odpowiedzialności karnej pociągnięto nie p. Stanisławiaka, lecz p. Pomoreckiego.

Figlarz stanął przed Sądem grodzkim, oskarżony o spowodowanie ciężkiego uszkodzenia cieleśnego przez nieostrożność.

— Czy pan przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Nie.

— A czy zamieniał pan Stanisławiakowi zapalniczkę na rewolwer.

— Tak. Ale byłem przekonany, że p. Stanisławiak zorientował się i też dla kawału schował rewolwer, wiedząc co ma w ręce. Przecież

prawdziwy browning jest dużo cięższy od blaszanej imitacji.

Rzeczywiście wyjaśnienia oskarżonego mogłyby mieć pewien sens, gdyż różnica w wadze dwu znajdujących się w charakterze do wadów rzeczowych przedmiotów: browninga i zapalniczki, jest istotnie rażąca. Jednakże w wypadku tym zaszyły okoliczności, które nieporozumienie takie czynią wręcz możliwymi.

Okazało się, że p. Stanisławiak jest inwalidą; odniósł kontuzję krzyża, a następstwem tego są pewne u niego zaburzenia w nerwach, skutkiem czego nie zawsze umie dostosować się do potrzebnej do ujęcia danego przedmiotu.

Czasem chwyci szklankę tak silnie, że zgubi ją w ręku.

Obrońca oskarżonego dowodził, że p. Pomorecki nie mógł przewidzieć defektów fizycznych p. Stanisławiaka, a zatem nie popełnił żadnej nieostrożności. Sąd wszakże za sam „kawał” zaaplikował p. Pomoreckiemu 4 miesiące aresztu.

RADIO

KATOWICE, piątek, 5 stycznia 7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35. Wiadomości meteorologiczne. 12.38. Muzyka (płyty). 15.20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40. Recital śpiewaczy. 16.00. Muzyka lekka kwintetu salonowego. 16.40. „Przegląd wydawnictw”. 16.55. Recital skrzypcowy. 17.30. Artyści i pieśni. 17.50. Wiadomości Związku Młodzieży Polskiej. 18.00. Odezw z Warszawy. 18.20. Muzyka lekka. 19.05. Rozmaitości. 19.10. Piękno krajoznictwa polskiego. 19.25. Felieton z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.45. Koncert symfoniczny. 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawy. 21.00. Felieton literacki. Stanisław Wasylewski: Słuchać się? — wykluczone! (Gawęda z frontu leżakowego). 21.15. D. c. koncert z Warszawy. 22.40. Muzyka taneczna.

Trzecia religia Rzeszy Nawrót do bóstw starogermańskich

Okolo 800 tys. członków liczyły ewangeliczne organizacje młodzieży w Niemczech.

21 grudnia ub. r. zostało postanowione, że cała ta młodzież zostanie wcielona do narodowo-socjalistycznej „Hitler-Jugend”. Ogłoszono, że doszło w tej sprawie do porozumienia między Müllerem, biskupem ewangelicznym na całą Rzeszę, a „wódcem” młodzieży niemieckiej, którym jest Baldur von Schirach.

Ale to „porozumienie”, w którym jedna strona podyktowała drugiej twarde warunki, natrafiło na silny opór w kołach ewangelicznych.

Spotęgowało się wrzenie, jakie reformy Hitlera wywołują w niemieckim protestantyzmie.

Ruch narodowo-socjalistyczny nie poprzestaje na głębokim prze-

obrażeniu politycznego, kulturalnego i gospodarczego życia Niemiec.

Są wśród wielbicieli Hitlera tacy, którzy twierdzą, że w Trzeciej Rzeszy powinna powstać trzecia religia. Mówi się o potrzebie „drugiej reformacji”, która polegałaby na gruntownym „odżydzeniu” chrześcijaństwa i nawrocie do starogermańskich bóstw pogańskich.

Hasła te propaguje głównie t. zw. Deutsche Glaubensbewegung, która zorganizowała podobno już 100 tys. ludzi.

Jej przywódcy — hr. Reventlow, prof. Bergmann, prof. Hauer — zamierzają domagać się oficjalnego uznania tego ruchu, jako trzeciej, obok katolickiej i ewangelickiej, religii.

„Zaginał milioner!..”

Czarodziej z Wall Street nie miał kłopotów

Policja nowojorska otrzymała przed kilkoma dniami niezwykle meldunek. Podpisany był przez żonę człowieka dobrze znanego każdemu Amerykaninowi, miliardera Livermoora, popularnego pod przezwiskiem „Czarodziej z Wall Street”. Małżonka tego bogacza (zresztą trzecia już z rzędu małżonka) oświadczyła policji, że Livermoor wyszedł z domu i miał wrócić na obiad, lub zatelefonować. Tymczasem ani nie zatelefonował, ani nie przyszedł.

Milioner zniknął!

Żona oświadczyła, że mąż jej nie miał żadnych kłopotów finansowych, ani żadnych poważniejszych zmartwień.

Pozatem w najbliższym czasie od być się miał przeciw niemu proces sądowy o „nieodtrzymanie obietnicy matrymonialnej”. Proces ten wytoczyła mu pewna rosyjska aktorka, Nadia Krasnowa. Ale i tem podobno miliardera mało się przejmowało.

Więc samobójstwo wykluczone.

Miliarder wołaby zapewne obdarzyć hojnie Krasnową, niż z jej powodu pozbawić się życia. Był bardzo hojny i niedalej, jak przed piętnastu miesiącami, ofiarował swej drugiej z rzędu żonie wspaniałą willej wartości 3 milionów dolarów, jak mówił „by go mile wspomniała”.

„Czarodziej z Wall Street”, jak ty-

tu przysłówiowych już miliardera zaczął swą karierę od posady gońca bankowego. Potem to, co zawsze: małe machinacje giełdowe za skromne oszczędności, potem coraz śmielsze na wszystkich giełdach świata i wreszcie majątek.

Livermoor grał zawsze na zniżkę. Dlatego ze wszystkich krachów światowych wychodził coraz bogatszy. Podczas wojny podwoił swój i tak już wielki majątek. Po krachu nowojorskiej giełdy w roku 1929 zasłużył na miano „Czarodzieja”, ale jednocześnie niektórzy zaczęli nazywać go także „pijawką”, „rekinem” żerującym na nieszczęściu innych.

Ale Livermoor niewiele sobie z tej opinii robił. Znany był we wszystkich sferach New Yorku. Wysoki, prawie że blondyn, ubierał się ogromnie modnie i starannie. Mówił o nim, że żadnego ubrania nie kładzie więcej, niż cztery razy.

Znano go zwłaszcza znakomicie w nocnych klubach. P. palł stale szampań, którego nazywał „lemoniadą”, a napiwki jego przekraczały 10 dolarów za wieczór. Przewodził sobie zawsze swój zespół jazz-bandowy, składający się z pięciu muzyków, a miejscowe orkiestry płacił hojnie „za milczenie”.

O znalezieniu Livermoora wiele i rozmaicie mówią w New Yorku.

Uwaga niżej K. S. Pogoń!

Dziś, w piątek 5 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w cukierni Liczbińskiego w Katowicach (Rynek) zebranie członków sekcji piłkarskiej K. S. Pogoń.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 6.1. godz. 4: „Betleem polskie” sprzedane dla Rodziny Policji-miej. godz. 20: „Trójka hultajska”.

Niedziela, 7.1. godz. 16: „Betleem polskie”; godz. 20: „Trójka hultajska”. Wtorek 9.1. godz. 19.30: „Lucja z Livermoora” występ opery krakowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.
Piątek 5.1 w Rybniku „Trójka hultajska”.

Poniedziałek, 8.1 w Bielsku „Moja kochana mamusia”.

CHCE WŁAŚNIE CIEBIE.

Taki fascynujący tytuł dał najnowszej swej komedii znakomity komediopisarz Broddel, lecz nie tylko tytuł interesujący i powabny — cały utwór to jeden wybuch humoru komizmu, ruchu żywej wprost płomiennej akcji.

Perypetie „starszego młodzieńca” na którego zacięła parol młoda i uroczą panną z dobrego domu — są tak zabawne i niespodziane, że szczerzy, radośny śmiech towarzyszy każdej niemal scenie tej sztuki.

Słowa: „Chcę właśnie ciebie” stały się przegotowaniem, jak ongi sławne tetmajerowskie „mów do mnie jeszcze”. W licznych komediowych o farsę potracającym repertuarze, jest ta sztuka Brodela bodaj najweselej na bytkiem. Próby tej sztuki w Teatrze Polskim postępują rażąco naprzód. Reżyseruje Jan Kochanowicz.

„TRÓJKA HULTAJSKA” W RYBNIKU

Dziś w piątek 5 b. m. odegra katowicki Teatr Polski w Rybniku, w sali hotelu „Świećkiewicz” komedję muzyczną „Trójka hultajska”.